



Uczyniła, co mogła

„Dobry zaprawdę uczynek uczyniła przeciwko Mnie” - Mat. 26:10.

Wydarzenie będące przedmiotem tego badania kieruje nasze myśli do soboty poprzedzającej śmierć naszego Pana. Było to w sobotni wieczór, czyli pod koniec żydowskiego sabatu. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem Jezus, Jego uczniowie i kilka innych osób zaproszeni byli na ucztę, która miała się odbyć w Betanii na sześć dni przed Paschą, o której Pan Jezus powiedział: *„Żądając żadałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżym cierpieć”* - Łuk. 22:15. Chociaż Jezus mówił apostołom, że idzie do Jeruzalemu i tam będzie ukrzyżowany, prawdopodobnie nie rozumieli oni tej sprawy, dlatego że Pan często mawiał w sposób symboliczny, jak np. mówił, że On był chlebem, który z nieba zstąpił, że oni muszą jeść Jego ciało i pić Jego krew, itp. Myśleli, że i ta wzmianka o ukrzyżowaniu była jakimś symbolicznym orzeczeniem - w każdym razie, nie mogli pojąć, aby tak miało się stać, pomimo że Piotr był gromiony za niewiarę w tym względzie.

Owa uczta odbywała się w domu Szymona Trędowatego. Szymon, było to imię bardzo popularne w tym kraju, ale ów Szymon wyróżniał się tym, że poprzednio był trędowatym. Prawdopodobnie został uleczonej przez Pana, co zapoczątkowało bliską zażyłość pomiędzy Jezusem a tą rodziną, której członkami byli Łazarz, Marta i Maria. Jeden z ewangelistów potwierdza, że Łazarz był jednym z tych, którzy zasiedli do uczt, gdzie Marta usługiwała. Ta lekcja mówi głównie o czynności Marii, która w chwili, gdy Pan spoczął, przystąpiła do Niego i rozpierzętowała alabastrowy słoik bardzo kosztownych perfum (nie maści w obecnym znaczeniu tego słowa). Jeden opis podaje, że zawartość tego słoika była bardzo kosztowna, inny stwierdza, że była warta 300 groszy, co na ówczesne czasy równało się wynagrodzeniu robotnika rolnego za okres całego roku pracy.

Takie pomazania należały do rzadkości, zwykle czyniono je królom, książętom i innym dostojnikom, więc uczniowie pod przywództwem Judasza, który w sprawie tej zabrał głos (zob. opis podany przez Jana), rozgniewali się z powodu tej rozrzutności. Święty Jan mówi, że Judasz był złodziejem, że nosił mieszek, czyli był skarbnikiem całej tej gromadki i że jego uwaga, iż pieniądze te mogłyby być dane ubogim, była obłudna. Możemy zrozumieć innych apostołów, którzy podzielali zdanie Judasza, albowiem byli to ludzie biedni, nie przyzwyczajeni do zbytku i rozrzutności. Prawdopodobnie przedstawiają oni większość ludu Bożego w czasie obecnym, którzy tak samo rozumieliby, że wydać taką

sumę na perfumy byłoby wielką rozrzutnością i stratą pieniędzy. Najbardziej zainteresowani jesteśmy tym, jak Jezus zapatrywał się na tę sprawę. Rozumiemy, że nasz pogląd na tego rodzaju sprawy kierowany jest mniej lub bardziej samolubstwem lub ubóstwem, albo koniecznością oszczędzania.

„PRZECZ SIĘ UPZYKRZACIE TEJ NIEWIEŚCIE?”

Nasz Pan rozpoznał natychmiast krytykującego i wyszukującego wady ducha swych uczniów, a stając w obronie Marii rzekł: *„Przecz się uprzykrzacie tej niewieście? Dobry, zaprawdę, uczynek uczyniła przeciwko Mnie”*. Niewieścia intuicja pobudziła Marię do uczynienia właściwej rzeczy we właściwym czasie. Rozumiała, że winną była Panu dług, jakiego spłacić nie była w stanie i że ów upominek kosztownych perfum będzie tylko małym podarkiem, nieznacznym wyrażeniem jej wdzięczności. Znalazła w Panu przedmiot najserdeczniejszego przywiązania. Nie czuła ona urazy do Pana za to, że nie wybrał jej i Marty do grona apostołów, aby szły i kazały o Jego imieniu i sławie. Niezawodnie chętnie podjęłaby się tej pracy, gdyby była jej zleconą, lecz niewieścia intuicja nie prowadziła jej w tym kierunku, ani nie pobudzała jej do gniewania się na Pana za inne traktowanie płci męskiej niż żeńskiej w ogłaszaniu Jego poselstwa.

Chociaż Maria pozbawiona była zaszczytu publicznego głoszenia Prawdy, Pan oświadczył, że *„co mogła, to uczyniła”*. Uczyniła rzecz przyjemną Panu, objawiła najzaczniejszą i najprawdziwszą przymioty niewieściego serca - miłość, przywiązanie i wierność. Wyraziła to uczynkami, a perfumy jej aktu miłości i adoracji Pana przetrwały przez wszystkie wieki i napełniały cały Kościół Chrystusowy miłym zapachem. Pan prorocznie oświadczył o tym uczynku: *„Zaprawdę, powiadam wam: gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelia po wszystkich światach, i to będzie powiadano, co ona uczyniła, na pamiątkę jej”*.

Co za miła pamiątka o Marii. Wszyscy oceniamy i poważamy jej prawdziwą kobiecość, oceniamy również, że jej intuicja względem namaszczenia Pana była wyższa od rozumowania dwunastu apostołów - byli oni ziemni i za bardzo wyrachowani. Ten brak Maria wypełniła ciepłotą swego miłującego przywiązania. Niezawodnie niektóre niewiasty pełniły podobne usługi w historii Kościoła przez wszystkie wieki aż dotąd. Bez tej części religia Jezusowa z pewnością byłaby bardziej zimna, wyrachowana i formalna, aniżeli jest; rozległa i głęboka sympatia prawdziwych niewiast była jakby



głosem serca Jezusowego i Jego miłości, co było błogosławieństwem dla wszystkich naśladowców Baranka.

„UBOGICH ZAWSZE MACIE”

Mylnym jest mniemanie, że chwile spędzone z Panem nad badaniem Jego planu, że pieniądze i czas zużyte w Jego służbie, w rozpowszechnianiu Jego Prawdy są stratą i przez to mniej pozostaje dla ubogich. Przeciwnie, im więcej kto ma prawdziwego, miłującego przywiązania do Pana, tym więcej też przywiązania będzie miał do Jego służby i więcej życzliwości dla ubogich. Żaden nie może miłować Boga w szczerości, w prawdzie, a jednocześnie nie być współczującym i szczodrobliwym wobec ubogich i wobec wszystkich, których osiąga Jego życzliwość. Pismo mówi: *„Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż potrzeba, a wždy ubożeje”* - Przyp. 11:24, jeżeli nie materialnie, to duchowo, a niekiedy tak w jednym, jak i w drugim. Pańscy naśladowcy mają być mądrymi i oszczędnymi, ale nie chciwymi, skąpymi lub łakomymi na bogactwo. Mają puszczać swój chleb po wodzie, czyli mają czynić dobrze, a wyniki pozostawić Panu; mają używać Boskie dary im powierzone, tak doczesne, jak i duchowe, by dostąpić błogosławieństwa przez odpowiednie nimi szafowanie.

Zacny uczynek Marii i skomentowanie tego przez Pana było niezawodnie pomocnym dla ludu Pańskiego przez cały wiek Ewangelii. Byliśmy kiedyś gotowi mniemać, że jednodniowe lub dłuższe albo generalne konwencje ludu Bożego były zbyt kosztowne, że były stratą pieniędzy, które mogłyby być użyte w inny sposób; lecz doświadczenie uczy nas, że pewne błogosławieństwo złączone jest z używaniem talentu pieniędzy - że kto nie czyni żadnych nakładów, żadnych ofiar dla dobra Prawdy, ten nie otrzymuje większych duchowych błogosławieństw. Z drugiej zaś strony, kto stara się wykorzystywać swe talenty do usługiwania Prawdą drugim i na duchowe karmienie własnego serca, ten otrzymuje stosunkowo większe błogosławieństwo. Gotowi jesteśmy mniemać, że Pan nagrodzi ich też i w doczesnych rzeczach; lecz gdyby tak nie było - gdyby pod względem materialnym tacy stali się biedniejszymi z powodu ich starań o rzeczy duchowe - wiemy, że duchowy pokarm, sytość duszy, dobrobyt jako Nowych Stworzeń w Chrystusie jest o wiele ważniejszy, aniżeli cokolwiek inne. Głównym celem naszego obecnego członkostwa w szkole Chrystusowej i naszej społeczności ze współczłonkami jest to, abyśmy mogli wzrastać w cnocie, a także w znajomości i miłości na podobieństwo Mistrza.

POMAZANY KU POGRZEBOWI

Nasz Pan oświadczył, że to, co Maria uczyniła, było przygotowaniem Go ku pogrzebowi. Pamiętajmy, że kilka znacznych niewiast z grona Pańskiego udało się do Jego

grobu o poranku pierwszego dnia tygodnia, aby według ówczesnego zwyczaju pomazać Jego Ciało wonnymi perfumami, ponieważ zapomniały albo nie przywiązywały wagi do Jego prorocтва, które mówiło, że zmartwychwstanie dnia trzeciego. Ich pragnienie namaszczenia ciała Jezusa złożonego w grobie było z pewnością właściwe, ale uczynek Marii był właściwszy, bardziej celowy, gdyż miał miejsce w odpowiednim czasie - przed pogrzebem, dlatego został odpowiednio przez Niego oceniony. Tak samo rzecz się ma z naszymi przyjaciółmi, braćmi i z innymi. Należy pomazywać ich uprzejmymi słowami, miłującą sympatią, czułymi wyrazami, gdy oni znajdują się między nami, nim jeszcze dojdą do końca swojej drogi. Nie wiemy, jak wiele sympatii i zachęty potrzebuje niekiedy choćby i najsilniejszy z naśladowców Pana. Gdy okażemy mu sympatię, wyświadczymy przysługę nie tylko jemu, ale i własnemu sercu.

Nie zachęcamy, aby jedni drugim mówili puste pochwały, bo zachodzi znaczna różnica pomiędzy czczą pochwałą a zachętą lub słowami sympatii; przeto każdy, kto ma serce współczujące i pełne miłości Bożej, powinien sam być jak alabastrowy stoik perfum, które powinien wylewać na duchowe braterstwo i na wszystkich ziemskich przyjaciół i krewnych, w miarę, jak mamy styczność z nimi i jak błogosławieństwa Pańskie mogą być przez nich przyjmowane. Nie zapominajmy o tym, że codziennie mamy sposobność rzucać kwiaty na życiową ścieżkę drugich, a gdy to uczynimy, Pan może zrzucić tak, że i nam ktoś kiedyś rzuci kwiaty na naszą ścieżkę. Według zasady, że kto ubogaca, sam też będzie ubogacony, stwierdzić możemy, że kto wspomaga drugich, sam głodować nigdy nie będzie, a kto drugich pociesza, sam też będzie pocieszony. Bóg niezawodnie dopilnuje, że w proporcji, jak my okazujemy odpowiednio ducha życzliwości i szczodrobliwości wobec drugich, otrzymamy za to również nasz dział obfitych błogosławieństw, gdy najbardziej będziemy ich potrzebować.

„Z LUDU NIKT NIE BYŁ Z NIM”

- nie był w stanie współczuć Panu. Przy końcu swej misji nasz Pan odczuwał pewien zawód. Większa część narodu żydowskiego nie przyjęła Jego poselstwa, nie uwierzyła w Niego. Ten fakt był dla Niego szczególnie przykry. Gdy czytał serce Judasza, zauważył, że on uplanował zdradzić Go. Ponadto Pan Jezus zauważył ducha obawy w pozostałych jedenastu apostołach, bo wiedział już, który miał zaprzeć się Go i wiedział, że wszyscy pozostali opuszczą Go w godzinie utrapienia i ze strachu uciekną. Jeżeli Jego miłość, duch i poselstwo przekazane tym ludziom pozostawiały ich jeszcze tak słabymi pod wieloma względami, to wynikałoby z tego, że Jego misja dokonana stosunkowo mało i że owych 500 innych braci było może jeszcze mniej wiernych jak tych dwunastu.



Wśród tak niemiłych myśli znaczną pociechą musiał być dla Pana fakt, że znalazła się jedna miłująca dusza, która oceniła Go i przyniosła alabastrowy słoik, aby namazać Go przed pogrzebem. Radość, pociecha i ulga, jakie spłynęły do serca naszego drogiego Mistrza wzmocniły Go przed doświadczeniami następnego dnia, były warte więcej, aniżeli 300 groszy. Nie tylko, że Pan chciał, aby sprawa ta była opowiadana na pamiątkę Marii, ale możemy także wnosić, że w wiecznej przyszłości będzie ona policzona wysoko pomiędzy naśladowcami Pana. Może nie będzie na równi z apostołami na dwunastu stolicach izraelskich, lecz możemy być pewni, że zajmować będzie zaszczytne, honorowe miejsce w pobliżu Tego, którego tak umiłowała i któremu okazała swoje przywiązanie.

Pewien nieznan autor napisał: „Nie trzymaj zapieczetowanych alabastrowych słoików miłości i serdecznego przywiązania, aż twoi przyjaciele umrą, lecz obdarzaj ich słodyczą, dokąd jeszcze żyją. Wypowiadaj słowa uznania i pociechy, gdy uszy ich mogą to słyszeć. Mów dobrze o nich nie wtedy, gdy ich już nie ma, ale raczej, gdy jeszcze tu są. Kwiaty, jakie posłałbyś na ich trumnę, posyłaj im teraz i w ten sposób upiększaj i osładzaj ich domy, zanim je opuszczają.

Jeżeli moi przyjaciele mają zachowane alabastrowe słoiki pełne wonnych perfum sympatii i miłości, które zamierzają otworzyć nad moim martwym ciałem, to wołałbym, aby je przynieśli teraz, w moich godzinach przygnębienia i kłopotów i aby je otworzyli, bym mógł być orzeźwiony i pocieszony, gdy tego potrzebuję i mogę z tego skorzystać. Wołałbym raczej mieć prostą trumnę bez kwiatów i mowę pogrzebową bez żadnych wychwalań, aniżeli życie bez słodyczy, miłości i sympatii. Uczmy się pomazywać, darzyć serdecznością naszych przyjaciół przed ich pogrzebem.

Pośmiertna grzeczność nie rozweseli przygnębiętego ducha, kwiaty na trumnie nie przeniosą zapachu wstecz na mozolną drogę, którą nasi umiłowani przeszli”.

SAMOLUBSTWO A SZCZODROBLIWOŚĆ

Lekcja nasza pokazuje, że Judasz wkrótce udał się do głównych kapłanów i umówił się z nimi, że za trzydzieści srebrników postara się wydać Jezusa w ich ręce. Jak wyraźny kontrast jest tu pokazany pomiędzy miłością i szczodrobliwością Marii a niegodziwością i samolubstwem Judasza. Tamta była tak przepelniona miłością, że była w stanie uczynić tak dużo dla wielkiego nauczyciela, u którego nóg z upodobaniem siadała, a z ust Jego otrzymywała tak wiele błogosławieństw i radości, i którego mocą brat jej przywrócony był z grobu, a poprzednio ojciec jej uleczony był z trądu. My również powinniśmy pamiętać, jak wiele mamy do zawdzięczenia Temu Samemu Nauczycielowi, że to właśnie Jego cu-

downe słowa żywota wprowadziły do serc naszych radość, pokój i błogosławieństwo. Jego słowami również zostaliśmy wezwani ze stanu śmierci; albowiem jak oświadczył apostoł: „*Byliśmy kiedyś umarłymi w upadku i grzechach, lecz teraz jesteśmy wskrzeszeni, ożywieni przez Ducha Pańskiego, przez ducha miłości*”.

Mieliśmy także trąd grzechu, potępienia; byliśmy dziećmi gniewu jako i drudzy, lecz grzechy nasze zostały łaskawie przykryte przez Odkupiciela, trąd został z nas zdjęty i nad śnieg wybieleni zostaliśmy w oczach naszego Pana, przez wiarę w Jego drogocenną krew. Nauczaliśmy się siedzieć u nóg naszego Mistrza i rozkoszować się Jego naukami i zostaliśmy nimi przemienieni przez odnowienie umysłu naszego. Czy nie byłoby więc właściwym mniemanie, że jakkolwiek ofiarę uczynilibyśmy, nie wyrazimy odpowiednio naszej wdzięczności? Czy nie możemy także znaleźć alabastrowych słoików kosztownych perfum dla Mistrza? Prawda, że Głowa została uwielbiona i wiele członków też znajduje się już poza zasłoną, lecz Jego „nogi” są jeszcze z nami, czyli ostatnie członki Ciała Chrystusowego znajdują się jeszcze tu. Spieszmy się więc i czyńmy wszystko, co możemy dla tychże nóg Chrystusa, czy to w sprawach doczesnych, czy duchowych; czyńmy, co tylko jest w naszej mocy ku oczyszczeniu ich z ziemskich brudów, choćby to nawet wyciskało łzy z naszych oczu, pomazujmy ich szpikanardowymi perfumami. Im kosztowniejsze są uczucia i miłość, jakimi obdarzamy członków Ciała Chrystusowego, choćby i najmniejszych, tym lepiej dla nas; a to wszystko powinno być wyrazem gorącej miłości, jaką w sercu żywimy do Pana i do tych, co są Jego. Czas szybko upływa – wnet ostatnie członki już przejdą poza zasłonę, ponad możliwość pomazania i usłyszenia błogich słów: „*Uczyniła, co mogła*”. Zaskarbimy sobie to orzeczenie z ust naszego Pana przez naszą wierność i miłość ku tym, co teraz przedstawiają Go na świecie – ku domownikom wiary, członkom Ciała Chrystusowego.

ZA TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW

Samolubstwo leży u podstawy wszelkich złych, bezecnych uczynków upadłej natury. Samolubna ambicja pobudziła matkę Ewę do jedzenia zakazanego owocu. Stanowczo można powiedzieć, że od tego czasu samolubstwo było pobudką do wszelkich złych i bezecnych czynów, przez całe sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci. Wszyscy powinniśmy się starać o ducha zdrowego umysłu, to znaczy, że nie powinniśmy być ani za rozrzutni, ani za skąpi. Jeżeli jednak mielibyśmy błędzić w którymkolwiek kierunku, to lepiej i bezpieczniej byłoby błędzić po stronie za wielkiej szczodrobliwości, aniżeli po stronie przeciwnej. Dobrze napisał apostoł, że korzeniem wszystkiego złego jest miłość bogactwa. Może ono obejmować nie tylko pieniądze, ale i sławę, mienie, wpływy lub władzę. Apostoł dodał: „*Których niektórzy pragnąc, pobłądzili od*



wiary i poprzebijali się wieloma boleściami” - 1 Tym. 6:10.

Za ilustrację tej klasy weźmy sprawę Judasza zapisaną w naszej lekcji, to jest jego sprzedanie swego Mistrza za 30 srebrników. Nie jest ważne, czy on zrozumiał oświadczenie Pana Jezusa, że musi umrzeć i że te perfumy były przygotowaniem Go do pogrzebu; czy był pewnym, że to wszystko przyszło na Pana tak, czy inaczej, ważne jest, że chciał zarobić na tym 30 srebrników, co wcale nie zmniejszało jego przestępstwa. Samolubstwo i łakomstwo tak dalece oładnęły jego serce, że pomimo bliskiej styczności z Panem i pewnej znajomości Jego ważnych słów i możliwych czynów ani miłość, ani szacunek dla Pana nie powstrzymały jego samolubstwa.

Judasz „*poszedł na swoje miejsce*”, czyli na wtórą śmierć i to ze zrozumieniem, że lepiej by było, aby się wcale nie narodził. Ktokolwiek dozwoli, aby samolubne

ambicje oładnęły jego sercem, kto nie dopuści, aby Boska łaska i prawda weszły do jego serca, rozszerzyły je i napełniły miłością, ten również pójdzie na swoje miejsce - na wtórą śmierć. Boskie rzeczy są tylko dla takich, którzy ostatecznie napełnieni będą miłością, duchem Bożym, duchem szczodropliwości. Przeto, starajmy się unikać coraz bardziej ducha judaszowego, ducha samolubstwa, zamiłowania do pieniędzy, itp. , a rozwijajmy w sobie miłe usposobienie Marii, jej pokorę, która nie tylko pobudziła ją do użycia swych środków na służenie Prawdzie, ale też do uniżenia się aż do łez i do użycia swej najwyższej ozdoby niewieściej, włosów, w usłudze Panu i Jego najskromniejszym członkom czyli nogom.

Watch Tower 1906-330/IV/40

Watch Tower
R-330 (1906 r.)
„Straż”